

Nazwisko FUJARCZUK
Imiona KAROL Pseudonim
Z domu
Data urodzenia 10.06.1932 Miejscowość, kraj
Data śmierci 12.01.2019 Miejscowość, kraj Mississauga, Kanada
Lat życia
Adres cmentarza

Źródła: Biuletyn Kola Polaków z Indii nr 58 (czerwiec 2019)

Zawód **Tytuly naukowe**

Rodzaj wojska **Stopień wojskowy**

Odznaczenia

.....

.....



ś.p. Karol FUJARCZUK
10.06.1932 – 12.01.2019

Nasz kolega z Jamnagaru, Karol Fujarczuk, odszedł do Pana. Pozostawił żonę June, dwie córki, dwóch synów oraz grono wnucząt.

Karol był wspaniałym człowiekiem. Był to człowiek dobry, zawsze uśmiechnięty, nikt nie był dla niego wrogiem, jak on sam nie był wrogiem dla nikogo.

Był to człowiek zamożny, lecz wszystko co osiągnął, osiągnął ciężką pracą. Był to człowiek o wielkim sercu. Wielki Polak, bardzo oddany Polonii w Mississauga. Nie tylko pracował społecznie, ale też pomagał finansowo, gdzie tylko była pomoc potrzebna.

Był jednym z „Funding Fathers” przy budowie największej na świecie Polskiej Parafii Świętego Maksymiliana Kolbe (35.000 parafian), Polskiego Centrum Kultury im. Jana Pawła II-go; był bezpłatnym dyrektorem Polish Credit Union i. t.d.

Karol bardzo chciał być na naszych zjazdach ale wybrał się tylko 2 razy. Cekał na nasze biuletyny. Bardzo był zainteresowany tym, co się dzieje w naszym gronie.



Jamnagarczycy na Zjeździe w Miedzeszynie – maj 2000

Biuletyn Kółka Polaków z Indii nr 58
~ 27 ~ (czerwiec 2019)

W liście kondolencyjnym do jego brata, Bolesława, pan Krzysztof Grzelczyk, konsul generalny RP w Toronto napisał: „Z ogromnym smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci pana Karola Fajarczuka, znanego mi i reszcy naszych rodaków jako wybitnego przedstawiciela kanadyjskiej Polonii. Tracimy w Jego osobie niekwestionowany wzór Polaka, patrioty i działacza społecznego, lecz żywe pozostaje dzieło które pozostawił: kościół i parafia św. Maksymiliana Kolbe, Polskie Centrum Kultury imienia Jana Pawła II oraz Credit Union świętych Stanisława i Kazimierza. To miejsca które powstały i rozkwitły dzięki jego niestrudzonej aktywności.

Żegnaj drogi Przyjacielu, śpij w spokoju.

Czesia Krygiel (Moniak), Toronto

Żegnaj „Sokole” ...

Niezmiernie zasmuciła mnie informacja o naglej śmierci Karola Fajarczuka. Boleśnie to odczuwam, bo z Karolem byłem bardzo serdecznie zaprzyjaźniony. W moim harcerskim zastępie „Sokołów” w Indiach był on osobą szczególnie wyróżniającą się. Spokojny, zrównoważony charakter, pracowitość, koleżeńskość, rzetelność w wykonywaniu poleconych zadań oraz wszechstronne zainteresowania sprawiły, że Karol był powszechnie lubiany przez kolegów, a mnie skłoniły do powierzenia mu nieformalnej funkcji mego zastępcy, kierującego pracą zastępu w trakcie mojej choroby. A o jego obowiązkowości niech świadczy fakt, odnotowany w książce zastępu z 1947 r., że w okresie od 27 marca do 30 października odbyło się 28 zbiórek zastępu, a Karol tylko jedną opuścił.

Karol aktywnie uczestniczył we wszystkich zajęciach zastępu, zdobył wiele sprawności harcerskich, utrzymywał stały kontakt z redakcją „Słoniątka Indyjskiego”, dodatku do dwutygodnika „Polak w Indiach”. Uczestniczył w konkursach dla młodzieży organizowanych przez tę gazetę i zdobył w nich kilka nagród i wyróżnień. Bardzo chętnie uczestniczył w zajęciach o charakterze kulturalnym, a zwłaszcza muzycznych. Lubił śpiewać i wstąpił do młodzieżowej orkiestry w osiedlu w Balachadi.

Później, po latach, w swoich wspomnieniach, opublikowanych w mojej książce „We wszystkie światy strony...” Karol tak pisze:

„....Wspomnę tu, że początki mego zamilowania do muzyki sięgają jeszcze czasów indyjskich, kiedy to z podziwem podglądałem nieco starszego kolegę, a zarazem mego zastępowego z drużyny harcerskiej Wiesława Stypułkę, grającego na trąbce i kornecie w młodzieżowej, osiedlowej

orkiestrze. Przykład i zachęta z jego strony niejako rozbudziły w naszym zastępie zainteresowania muzyczne. Pamiętam, że m.in. z dużym powodzeniem zaczął grać na trąbce Stasiak Stopa, a ja rozpocząłem naukę gry na mandolinie.

Łatwość, z jaką przyszła mi nauka gry na różnych instrumentach sprawiły, że zakiełkowała we mnie myśl utworzenia w Toronto własnego zespołu muzycznego. Mając wówczas 17 lat, wspólnie z kolegą Tadeuszem Pochwałowskim, utworzyliśmy zespół znany później jako Karol Fajarczuk Orchestra. Wkrótce zaczęliśmy grać i śpiewać na różnych weselach i zabawach w polskich lokalach czy na towarzyskich piknikach. Później nawet występowaliśmy w słynnym Palais Royale at Sunnyside w Toronto oraz wyjeżdżaliśmy na gościnne występy do USA. Byłem niezmiernie dumny ze swego zespołu, a dodatkowe dochody znacząco wspomagały nasz budżet rodzinny, a mnie umożliwiały kontynuowanie nauki, jak i również kilku członkom zespołu studiującym na uniwersytecie.”



I tak zaczęło się wranie Karola i jego braci w środowisko kanadyjskiej Polonii oraz rozpoczęcie działalności biznesowej w Toronto, która po latach ciężkiej pracy zakończyła się wielkim rodzinnym sukcesem. Równolegle Karol aktywnie zaangażował się w finansowe wspieranie różnych inicjatyw społecznych miejscowej Polonii, jednocześnie pełniąc odpowiedzialne stanowiska w różnych organizacjach. O olbrzymiej skali zaangażowania Karola w działalność społeczną i charytatywną doskonale wiedzą nasi kanadyjscy „Indianie”.

Z przeogromnym żalem żegnam mego druha z zastępu „Sokołów”.
Cześć Jego pamięci!

Wiesław Stypuła, Warszawa